

Izrael–Hamis: początek izraelskiej operacji lądowej

Marek Matusiak

Od 7 października, kiedy rządzący Strefą Gazy Hamas zaatakował terytorium Izraela, zabijając 1,4 tys. osób (w większości cywilów), a 240 uprowadzając, trwają działania odwetowe. Odpowiedź w pierwszej fazie przyjęła postać ataków powietrznych, zaś od 27 października – operacji powietrzno-lądowej. Izraelskie siły zbrojne (IDF) wkroczyły do Strefy od północy, a także przecięły główną drogę północ-południe poniżej miasta Gaza (centrum administracyjnego). Tym samym znalazło się ono w stanie oblężenia i zostało odcięte od reszty terytorium.

Według informacji podanych przez IDF od 7 października w ramach nalotów zaatakowano 11 tys. celów. Uderzenia te koncentrują się na północnej części Strefy, jednak w mniejszym stopniu dotyczą również centralnej i południowej (wskazanej przez IDF jako bezpieczna dla ludności cywilnej). Zgodnie z szacunkami „The Economist” (stan na 29 października) zniszczono lub uszkodzono niemal 29 tys. budynków (11% całej zabudowy Strefy). 31 października na obszarze utworzonego po wojnie 1948 r. osiedla uchodźców palestyńskich Dżabalija w wyniku pojedynczego nalotu siły izraelskie zniszczyły kilkadziesiąt budynków mieszkalnych, a liczba zabitych i rannych wynieść miała – zdaniem strony palestyńskiej – około tysiąca osób.

Według źródeł strony palestyńskiej, których wiarygodność Izrael podaje w wątpliwość, lecz w przypadku poprzednich konfliktów były miarodajne, od początku walk zginęło niemal 9 tys. osób (bez rozróżnienia na cywilów i bojowników). Powtarzające się przypadki odcięcia Strefy Gazy od łączności telefonicznej i internetowej – skutek zarówno uszkodzeń infrastruktury, jak i celowych działań Izraela (tak jak w dniu rozpoczęcia operacji lądowej) – znacznie utrudniają dostęp do informacji na temat sytuacji na miejscu, a przede wszystkim paraliżują możliwość udzielania pomocy poszkodowanym (np. uwięzionym pod gruzami). Równolegle ze stratami wojennymi na terenie Strefy rośnie skala katastrofy humanitarnej wywołanej ostrym niedoborem wody i paliwa (w wyniku zablokowania ich dostaw przez Izrael), a w konsekwencji tego ostatniego – także energii elektrycznej.

W Strefie wciąż przetrzymywanych jest 240 izraelskich zakładników (w tym 32 dzieci). O ich stanie nie ma informacji z wyjątkiem nagrań kilkorga z nich, które Hamas wykonał i upublicznił w celu wywarcia presji na władze Izraela. W sprawie uwolnienia tych osób (lub części z nich) toczą się rozmowy za pośrednictwem Kataru. Jednocześnie w stronę Izraela nadal wyrzeliwane są z Gazy rakiety (w większości przechwytywane przez obronę powietrzną, lecz i tak dezorganizujące życie cywilne). Trwa również wymiana ognia (na ograniczoną skalę) między Hezbollahem a IDF na granicy izraelsko-libańskiej.

Na okupowanym przez Izrael Zachodnim Brzegu Jordanu struktury bezpieczeństwa przeprowadzają aresztowania ludzi podejrzewanych o związki z Hamasem i innymi ugrupowaniami zbrojnymi. W Dżeninie zatrzymano też wysokiego rangą przedstawiciela rządzącej Autonomii Palestyńskiej partii Fatah. Równocześnie poza większymi miastami (w tzw. strefie C) pod osłoną armii dochodzi do ataków osadników żydowskich na ludność palestyńską – mają one zmusić ją do opuszczenia miejsc zamieszkania. Według informacji izraelskiej organizacji praw człowieka B'Tselem od 7 października w ich wyniku przejęto kilkanaście palestyńskich skupisk (wsi i osad). W wystąpieniu 25 października prezydent Joe Biden stwierdził, że ataki te muszą zostać zatrzymane, a winni – pociągnięci do odpowiedzialności. Od 7 października na Zachodnim Brzegu siły izraelskie zabiły ponad 130 osób. Śmierć części z nich nastąpiła w czasie wymiany ognia ze zbrojnymi grupami palestyńskimi, lecz udokumentowano także przypadki zabijania osób postronnych lub niestanowiących poważnego zagrożenia (np. rzucających kamieniami).

Stany Zjednoczone – najważniejszy sojusznik Izraela – udzielają temu państwu wsparcia wojskowo-sprzętowego (przede wszystkim w postaci amunicji i rakiet obrony powietrznej) oraz politycznego. 28 października rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA John Kirby oznajmił, że Waszyngton nie wyznacza władzom w Jerozolimie „czerwonych linii”. Jednocześnie rządzący USA w coraz większym stopniu – również w komunikatach oficjalnych – naciskają na stronę izraelską, aby ta podjęła działania w celu minimalizacji strat cywilnych (vide np. komunikat z 31 października po rozmowie sekretarza obrony Lloyda Austina z izraelskim odpowiednikiem Jo’awem Galantem). Oprócz tego Amerykanie konsekwentnie wzmacniają w regionie wschodniej części Basenu Morza Śródziemnego oraz Bliskiego Wschodu swój potencjał odstraszania (okręty marynarki wojennej, lotnictwo i systemy obrony powietrznej) oraz zasoby logistyczne na wypadek konieczności przeprowadzenia zarówno działań zbrojnych, jak i ewentualnej ewakuacji dużych grup ludności. Swoją obecność wojskową w regionie (przede wszystkim na Cyprze i w Jordanii) zwiększyły także Niemcy, Wielka Brytania, Kanada i Holandia. Dotyczy to przede wszystkim lotnictwa (transportowego i uderzeniowego) oraz sił specjalnych.

Reakcja Teheranu i jego regionalnych sojuszników (tzw. oś oporu, obejmująca oprócz Iranu również Syrię oraz proirańskie organizacje i bojówki w Iraku, Libanie i Jemenie) na izraelską operację w Gazie ograniczyła się na razie do ostrzałów północnej granicy Izraela z terytorium Libanu oraz kilku przypadków odpalenia w jego kierunku rakiet z obszaru Jemenu (zestrzelonych przez okręty marynarki wojennej USA oraz systemy obrony powietrznej i myśliwce IDF).

Z kolei w świecie arabskim rosnąca liczba ofiar cywilnych wśród ludności palestyńskiej w Gazie wywołuje nasilający się protest zarówno społeczeństw, jak i władz. 26 października we wspólnym oświadczeniu ministrowie spraw zagranicznych Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Jordanii, Bahrajnu, Arabii Saudyjskiej, Omanu, Kataru, Kuwejt, Egiptu i Maroka stwierdzili, że „prawo do samoobrony nie usprawiedliwia rażących naruszeń prawa międzynarodowego i międzynarodowego prawa humanitarnego ani celowego lekceważenia praw narodu palestyńskiego”.

Wojna między Izraelem a Hamasem odbija się szerokim echem także w państwach UE, Wielkiej Brytanii i USA, gdzie dochodzi do masowych propalestyńskich demonstracji solidarnościowych, ale też fali incydentów o charakterze antysemitycznym (np.

wykorzystywanie antysemickiej symboliki czy haseł, lecz także werbalne lub fizyczne napaści na przedstawicieli społeczności żydowskich).

Komentarz

- Lawinowo rosnące straty ludzkie i zniszczenia materialne w Strefie Gazy, jak również zaostrzający się kryzys humanitarny na tym obszarze przesunęły uwagę światowej opinii publicznej z izraelskich ofiar ataku z 7 października na położenie palestyńskiej ludności cywilnej. Po stronie izraelskiej (a także wspólnot żydowskich na świecie) wywołuje to gniew, poczucie osamotnienia, ale też oskarżenia o mylenie skutku z przyczyną, a nawet o antysemityzm. Jednocześnie stopniowo ujawniane informacje ukazujące wyjątkowe okrucieństwo Hamasu umacniają zarówno w elicie politycznej, jak i w społeczeństwie izraelskim determinację do pokonania przeciwnika niezależnie od strat po drugiej stronie. W kompleksowym badaniu opinii publicznej Israel Democracy Institute, które dotyczyło postaw wobec zamachu 7 października i jego następstw, na pytanie o to, czy cierpienie palestyńskiej ludności cywilnej powinno zostać uwzględnione przy planowaniu odpowiedzi wojskowej, odpowiedź 48% żydowskich respondentów (w odróżnieniu od arabskich) brzmiała „nie”, a kolejnych 36% – „w niewielkim stopniu”. Podejście to widać także w sposobie prowadzenia działań przez IDF. Priorytetyzują one metody walki oszczędzające życie własnych żołnierzy (naloty, ostrzał artyleryjski) i przeprowadzają ataki skutkujące bardzo dużą liczbą strat cywilnych (*vide* ten na osiedle Dżabalija). Sytuacja ta jest w coraz większym stopniu problematyczna dla Waszyngtonu, który próbuje wykorzystać swoją wzmocnioną wskutek kompleksowego wsparcia pozycję względem władz izraelskich do moderowania ich odpowiedzi.
- Izraelskie kierownictwo polityczne i wojskowe przygotowuje obywateli na długotrwałą wojnę w Gazie. Działania lądowe w Strefie są i będą prowadzone etapowo – tylko po uprzednim przygotowaniu gruntu poprzez naloty i ostrzał artyleryjski, aby minimalizować straty wśród własnych żołnierzy. Zarazem wciąż nie przedstawiono planu politycznego dla Gazy. Strona izraelska deklaruje, że jej cele to pokonanie Hamasu oraz trwałe usunięcie jakiegokolwiek zagrożenia z tego kierunku, lecz zarazem stwierdza, że nie zamierza długotrwale okupować Strefy ani brać odpowiedzialności za zarządzanie życiem ponad 2 mln żyjących tam Palestyńczyków. Z kolei artykułowane w izraelskim dyskursie publicznym (także przez osoby powiązane z obecnymi władzami lub sprawujące stanowiska rządowe w przeszłości) projekty wysiedlenia ludności palestyńskiej na należący do Egiptu półwysep Synaj po pierwsze miałyby charakter czystki etnicznej, a po drugie napotykać na kategoryczny sprzeciw państw arabskich (przede wszystkim samego Egiptu i Jordanii), a zatem nie wydają się realne. Mało prawdopodobne jest również, aby władze izraelskie zgodziły się na przyszłe przejęcie odpowiedzialności za Strefę przez struktury Autonomii Palestyńskiej. Odnowiłoby to bowiem dyskusje na temat utworzenia państwa palestyńskiego, czemu sprzeciwia się znaczna część izraelskiej prawicy i co przy obecnym całkowitym braku zaufania społecznego do jakiegokolwiek frakcji palestyńskiej natrafiłoby z pewnością na żywiołowy opór. Także pojawiające się (być może w charakterze balonu próbnego) projekty oddania Gazy w zarząd międzynarodowy i stabilizacji jej przez międzynarodowy kontyngent wojskowy wydają się mało osiągalne, m.in. dlatego że nie uwzględniają aspiracji narodowych samych Palestyńczyków ani ich prawa do samostanowienia.

- Pomimo że rozwój wydarzeń po 7 października dotąd tego nie potwierdził, prawdopodobieństwo regionalnej eskalacji konfliktu (o różnych scenariuszach) pozostaje realne. Wskazują na to m.in. skala i wszechstronność obecności militarnej USA w regionie, coraz częstsze ataki (rakietowe i za pomocą dronów) sił proirańskich na amerykańskie obiekty wojskowe w Syrii i Iraku oraz trwający ostrzał Izraela ze strony Libanu i Jemenu. Wydaje się, że po stronie osi proirańskiej (w ramach której każdy z aktorów kieruje się własnymi kalkulacjami i logiką) decyzja co do kształtu odpowiedzi jeszcze nie zapadła. Kluczowa w tym wypadku będzie postawa przywódcy libańskiego Hezbollahu Hasana Nasr Allaha, który dotychczas nie zajął jednoznacznego stanowiska (do jego publicznego wystąpienia ma dojść 3 listopada). Niewątpliwie wzmocniona amerykańska obecność w regionie bardzo podnosi koszty ewentualnego zaangażowania. Jednocześnie jednak w samym Libanie narasta przekonanie, że wciągnięcie kraju w konflikt regionalny jest coraz bardziej nieuniknione.